

Benedykt XVI. Wiara i ciągłość [TPCT 353]

Sięgając do myśli Benedykta XVI, zanurzamy się w wartkim nurcie najnowszych dziejów Kościoła, w których zagadnienia zerwania i ciągłości, wiary i rozumu stanowią kwestię kluczową. Wracanie do postaci zmarłego niedawno Papieża pozwala bezpiecznie nurt ten przemierzać i czerpać z jego żywotności.

Po papieżu, który olśniewał, zaskakiwał, dynamicznie wprowadzając Kościół w III Tysiąclecie, wspólnota wiernych otrzymała Ojca Świętego, który jeżeli lśnił, to nie powabem wymowy, ale teologiczną przejrzystością, jeżeli zaskakiwał, to przede wszystkim próbując wracać do znajdujących się w cieniu tradycji myślenia, ze spokojem prowadząc nawę Kościoła, jasno wytyczając cele i zakreślając horyzonty swego pontyfikatu. Benedykt XVI z niezwykłą finezją łączył profesorski styl intelektualisty, charakteryzujący się dbałością o precyzję oraz elegancję przemyśleń, z posługą swojego pontyfikatu, opartą na identyfikacji obszarów wymagających reform czy silniejszego zaakcentowania. Nieżyjący już kardynał Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, nazwał kiedyś Josepha Ratzingera „Mozartem teologii”. I rzeczywiście, obserwując zarówno jego działalność intelektualną, jak i tę w roli sternika Kościoła, wydaje się, że nawet najtrudniejsze frazy i akty są niezwykle proste i harmonijne, a całość jest rozpisana z delikatnością, ale i przenikliwością obejmującą wszystkie części partytury. Dziś warto wracać zarówno do samej postaci Benedykta XVI, jak i jego spuścizny, aby zrozumieć, jakiego giganta Kościół właśnie żegna.

Z pewnością przyszłe pokolenia będą formułować własne sądy na podstawie tomów opublikowanych przez Benedykta dzieł – ponad 60 książek i dokumentów Magisterium obejmujących zarówno okres jego trwającej ćwierć wieku współpracy z papieżem Janem Pawłem II w roli prefekta Kongregacji Nauki Wiary, jak i jego własny niemal ośmioletni pontyfikat. Bez wątpienia zostanie uznany za jednego z najważniejszych teologów katolickich przełomu XX i XXI wieku, którego prace powstawały w okresie jednej z istotniejszych przemian, jakie zaszły w Kościele Katolickim w ostatnich stuleciach. Vaticanum II to przecież pewien punkt, który stanowi istotną cezurę – dla jednych jest bolesnym i niewygodnym cierniem, dla innych miejscem, od którego chcieliby zacząć pisać historię Kościoła. Ratzinger, a później Benedykt XVI znajduje się w obrębie pokolenia, które podjęło intelektualną próbę kształtowania, a później mierzenia się z tym dziedzictwem – co ciekawe, sam Benedykt przeszedł drogę od pozycji, które wydawałyby się bardziej liberalne w dobie formułowania Konstytucji i dokumentów Soborowych do miana „żelaznego kardynała”, który dzierżył zaszczytną, ale niezmiernie wymagającą funkcję prefekta i sukcesora dawnej Kongregacji Świętego Oficjum.

Pamiętając o tych sporach, których echa pobrzmiwają do dziś, należy pamiętać, że Benedykt XVI to także postać wzrastająca w dobie wielkich debat, które sięgają jeszcze XIX wieku: debat dotyczących tzw. historycznego Jezusa, prób podjęcia na nowo egzegezy biblijnej, miejsca tomizmu w strukturach i nauczaniu Kościoła, kształtowania oblicza liturgii. Co więcej, to przedstawiciel generacji, dla której wielkie spory o rozum i wiarę nadal organizowały nie tylko namysł osób zebranych w kaplicy sykstyńskiej, ale też intelektualne akademickie forum filozoficzne. Można powiedzieć, że w pewnym sensie Benedykt

nawiązywał do Pawłowej tradycji stawania na Agorze i przemawiania do filozofów o nieznanym (lub zapomnianym przez nich) Bogu, czerpiąc z całej tradycji sięgającej źródeł Europy.

Co znamienne, wstępując na tron św. Piotra kard. Ratzinger wybrał imię Benedykta, ponieważ św. Benedykt był nie tylko patronem Europy, ale stworzył zręby zakonu, którego misją było zachowanie cywilizacji przenikniętej duchem chrześcijaństwa. Sam pisał o tym tak: „Imię Benedykt przywołuje niezwykłą postać wielkiego patriarchy monastycyzmu zachodniego, św. Benedykta z Nursji, współpatrona Europy wraz z Cyrylem i Methodym. Postępująca ekspansja założonego przez niego zakonu benedyktynów wywarła ogromny wpływ na rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa na kontynencie europejskim. Z tego powodu św. Benedykt jest bardzo czczony w Niemczech, a zwłaszcza w Bawarii, kraju mojego pochodzenia; stanowi fundamentalny punkt odniesienia dla jedności Europy i mocne wezwanie do niepodważalnych chrześcijańskich korzeni kultury i cywilizacji europejskiej”. I rzeczywiście można powiedzieć, że obierając sobie tego patrona niestrudzenie sięgał do tych źródeł poprzez prezentowanie teologii patrystycznej, nawoływał do przywrócenia roli egzegezy biblijnej, by duchowni Kościoła szanowali świętość liturgii, jak i przenikliwie spoglądał na wszystkie elementy kultury współczesnej, które niosą w sobie zagrożenie, wyzwanie bądź szansę.

Charakterystyczne wydaje się również to, że dwoma jego ulubionymi tematami teologicznymi były cnoty teologiczne (wiara, nadzieja i miłość) oraz teologia eucharystyczna. Cnoty teologiczne postrzegał jako kluczowe dla rozwoju osoby ludzkiej i przyjaźni z Bogiem; i to poprzez przyjmowanie sakramentów, w szczególności Eucharystii, która daje warunki i utwierdza w relacji z Bogiem. W swojej analizie cnót

teologicznych, ukazuje w jaki sposób cnoty przeszły pewną ewolucję w kulturze nowoczesnej i postmodernistycznej. Sekularyzacja wiary, nadziei i miłości stała się istotnym elementem kondycji współczesnego człowieka. Z łatwością można dostrzec, że więcej wiary pokłada się w nauce niż w Chrystusie, więcej nadziei w horyzontalnym porządku rzeczy (zarówno materialnym, jak i duchowym) niż odkrywaniu transcendencji. Z podobną jasnością objawia się niezwykle zamieszanie pomiędzy kategoriami *eros* i *agape*. Idąc dalej, zeświecczenie również objawia się na poziomie pojęcia „rozumu”, które Ratzinger widzi raczej w relacji do wizji augustiańskiej, a nie postkantowskiej.

Sięgając do myśli Benedykta XVI, zanurzamy się w wartkim nurcie najnowszych dziejów Kościoła, w których zagadnienia zerwania i ciągłości, wiary i rozumu stanowią kwestię kluczową. Wracanie do postaci zmarłego niedawno Papieża pozwala bezpiecznie nurt ten przemierzać i czerpać z jego żywotności.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
